Nr. 12. OLSZTYN, na sobotę 27 stycznia 1900. Rok XV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Jana Złot.
Jutro: Ildefonsa.
Pojutrze: Franciszka Salez.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 7 56 za. 4 31.
Jutro „ „ 7 55 „ 4 35.
Pojutrze księ. ws. we dnie za. 7 10.

„Wszechniemcy“

urządzili w niedzielę, jak pisze „Wiarus Polski“ dnia 21 b. m., w Bochum zebranie, na którem niejakiś p. Fryc Bley z Berlina wygłosił odczyt na t.: „Przyszłość burów, a interesy Niemców w Afryce południowej“. Pan Bley nic nadzwyczajnego na owem zebraniu zresztą nie wypowiedział i my nie bylibyśmy też o niem ani nawet wspominali, gdyby p. B. nie poruszył pewnej sprawy, która posłużyć może do tego, iż w przyszłości każdy Polak łatwo zbić będzie mógł twierdzenie Niemców, jakoby Polacy znajdujący się pod panowaniem pruskiem, byli Prusakami lub Niemcami. — Chcąc udowodnić, że burowie są Holenderczykami, a nie zupełnie odrębnym narodem, jak oni twierdzą, powiedział p. Bley, że to zupełnie tak samo jak w czasach napoleońskich, kiedy niektórzy Niemcy twierdzili, że znajdując się pod panowaniem Francuzów, przestali być Niemcami, a zostali Francuzami, lub też tak, jak dziś dużo Niemców w Ameryce, nauczywszy się cokolwiek szwargotać po angielsku, mniema, że nie są więcej Niemcami, lecz Amerykanami. Pierwsi i drudzy, dostawszy się pod obce panowanie — mówił z zapałem p. Bley — nie przestali dla tego być Niemcami, bo to zupełnie tak samo, jak gdyby Niemiec, wszedłszy do chlewu, w którym znajdują się woły, twierdził, iż przez to został wołem... (śmiech na sali). Zabawne to wprawdzie, ale słuszne.

Wobec tych wywodów p. B. pytamy, dla czegóż to Niemcy chcą Polakom koniecznie wmówić, że dostawszy się pod panowanie pruskie, przestali być Polakami, a zostali Prusakami, odnośnie Niemcami? Stósunek Niemców znajdujących się niegdyś pod panowaniem Francuzów, był taki sam, jak stósunek Polaków do Niemców. Tak jak wtenczas Niemcy zostawszy poddanymi Francuzów, nie przestali być Niemcami, tak też i Polacy dostawszy się nieszczęśliwym zbiegim okoliczności pod panowanie Prusaków, pozostali Polakami. Polak, który swego ojczystego języka i swej narodowości się nie wyparł, zawsze Polakiem pozostaje, zarówno, czy znajduje się w Niemczech, w Rosyi, w Ameryce, w Afryce, lub też w innej części świata.

Inaczej rzecz ma się z onymi Niemcami w Ameryce, którzy swej narodowości się wypierają. Kto swego języka ojczystego i swej narodowości się wyparł, ten też przestał być członkiem swego narodu, ten został jego zdrajcą. Dla tego też na twierdzenie p. Bleya co do niektórych Niemców w Ameryce zgodzić się nie można.

Spamiętajcie to sobie Polacy, iż Polakiem przestaje być tylko ten, który zapiera się swego języka ojczystego i swej narodowości, a nie ten, który swój język ojczysty miłuje, ale z powodu różnych okoliczności zmuszony jest zamieszkać pomiędzy obcymi — na obczyźnie.

W końcu zaznaczamy, iż na owem zebraniu omawiano wyłącznie sprawy publiczne, a mimo to znajdowały się na sali kobiety, i chmara dzieciaków. Do opuszczenia sali nie wezwano ich, a rozpraw też nie przerwano. Gdy na polskim wiecu w sprawie opieki duchownej znajdzie się chociaż jedna kobieta lub jedno dziecko a dozorujący urzędnik spostrzeże je, to natychmiast wzywa je do opuszczenia sali a nawet grozi rozwiązaniem zebrania, ale gdy na zebraniu niemieckim, na którem toczą się rozprawy o wojnach, interesach w Afryce południowej i ich stosunku do państw zagranicznych, wtenczas wszystko w porządku, wtenczas kobiety i dzieci rozprawom przysłuchiwać się mogą. Tak wygląda i pod tym względem równouprawnienie pruskie.

Z pola walki.

Londyn, 24 stycznia. O wypadkach nad rzeką Tugelą donoszą z obozu burów: po odparciu ataku Anglików na stanowisko generała Botha w sobotę rano, sądzono, że Anglicy zaniechają dalszej walki aż do poniedziałku. Tymczasem ruch w wojsku angielskim, jaki zauważono w sobotę wieczorem, przekonał burów, że Anglicy zaczynają walkę na nowo. Dowódzcy burów Bothe i Cronje zajmowali pozycye na niedostępnych wzgórzach, ciągnących się wzdłuż drogi do Ladysmith. Anglicy zbliżyli się na odległość strzału karabinowego i rozpoczęli nader gwałtowny ogień. Dopiero gdy noc nadeszła, walka ustała. Na drugi dzień rano zauważono, że Anglicy ponieśli bardzo dotkliwe straty. Ze strony burów zginął kornet polowy Ermels.

Centrum pozycyi angielskiej znajduje się na wzgórzu Zwartskop, gdzie prowadzi inna droga do Ladysmith. Ztąd wyruszyły kolumny wojska angielskiego i przeszły bez przeszkody szereg wzgórz, aż nie zbliżyły się na strzał karabinowy. Tutaj zapęd Anglików powstrzymano i mimo to że przez cały czas strzelały ciężkie działa okrętowe dla zakrycia ataku piechoty, piechota angielska musiała się cofnąć. Pułkownika Viljoensa rzucił na ziemię granat lyditowy przelatujący obok niego, w pierwszej chwili stracił przytomność, później jednakowoż odzyskał ją zupełnie.

Anglicy zbierali następnie swoich rannych i zabitych.

Generał Methuen donosi, że zrobił wycieczkę przeciw burom. Piechota angielska maszerowała pod odsłoną armat i zbliżyła się na niewielką odległość od stanowisk nieprzyjacielskich. Generał Methuen przekonał się, że burowie mają bardzo liczna artyleryą i w ogóle znaczne siły. Strzelanie trwało przez całą noc aż do rana.

Z Kimberley donoszą generałowi Methuen, że burowie rozpoczęli od nowa ostrzeliwanie redut angielskich. Obecnie skierowali ogień wszystkich dział na jeden okop.

Z Brukseli nadeszła wiadomość o zwycięstwie burów i odparciu wojsk angielskich. Wiadomość brzmi następująco:

Z Pretoryi telegrafują, że zamiar Anglików pospieszenia do Ladysmith z odsieczą, spełzł na niczem. Burowie przypisują sobie zwycięztwo na całej linii. Armia generała Warrensa poniosła tak ciężkie straty, że przez dłuższy czas nie będzie nawet zdolną do walki.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Matka cesarzowej niemieckiej, księżniczka Fryderykowa szlezwicko-holsztyńska zmarła w czwartek po krótkiej chorobie w Dreźnie.

— Spis ludności w Niemczech odbędzie się latoś, bo już pięć lat minęło od ostatniego. Rząd czyni już dziś przygotowania odpowiednie; podobno kwestyonaryusz będzie znacznie rozszerzony i wstawione różne inne pytania, na które trzeba będzie dać odpowiedź dokładną. Rząd chce ze spisów skorzystać, aby zebrać jak najobfitszy materyał statystyczny. Gazety domagają się, aby rząd projektowany kwestyonaryusz ogłosił i podał go dyskusyi publicznej, bo może to w tem lub owem możnaby go uzupełnić.

— Pastorem Weingertem zajmują się gazety niemieckie; duchowny protestancki wygłosił kazanie w Osnabryce, w którym dowodził, że zmartwychwstania Chrystusa Pana w ogóle nie było. Za to kazanie został złożony z urzędu przez swoją duchowną władzę. Tymczasem za pastorem ujmują się jego koledzy i w tych dniach przesłali mu pastorowie z księstwa sasko-wejmarskiego adres z uznaniem dla jego działalności i nauki, a kazanie Weingerta, za które został złożony z urzędu, wyszło już w trzeciem wydaniu. Złożony z urzędu pastor ogłasza, że nadal chce pastorować, bo rzekoma jego nauka zgodna jest z nauką Lutra.

— Uroczystość urodzin cesarskich nie będzie obchodzona latoś tak uroczyście, jak w inne lata i to z powodu śmierci matki cesarzowej. Tym razem nie przyjeżdżają do Berlina królowie saski, wirtemberski, ani wielcy książęta badeński i inni, aby osobiście złożyć życzenia. Z Drezna donoszono o stanie matki cesarzowej, że po dokonanej operacyi stan zdrowia polepszył się nieznacznie, ale groźne niebezpieczeństwo spowodowało śmierć.

— W prasie niemiecko-katolickiej toczy się spór o sprawę następującą: Rząd zamierza znieść seminaryum duchowne w Strasburgu w Alzacyi. Zamiar ten wywołał ze strony znacznej części duchowieństwa alzackiego głośny protest, który znalazł wyraz w jednej części prasy katolickiej, podczas gdy druga część wzywa do rozwagi, radząc polecić rozstrzygnięcie tej sprawy Stolicy św., która nie zezwoli, aby katolikom i kościołowi w Alzacyi stała się krzywda.

— Do gazet wrocławskich donoszą, że w kopalni „Hohenzollern“ na Górnym Slązku wybuchł strejk. Zeszłej soboty strejkujący górnicy w domu cechowym urządzili ekscesa. Zandarmerya musiała wkroczyć z gołemi pałaszami, a na przestraszenie głośno hałasujących górników nabiła karabiny. Dopiero po ostrem uderzeniu na hałasujących udało się ich wypędzić od kopalni. W poniedziałek rano podjęło 250 górników robotę, tem samem można uważać strejk za ukończony. Na kopalni „Florentyna“ zastrejkowało w sobotę 40 górników.

— Karanie dzieci szkólnych ma się odbywać wedle dawniejszych przepisów, które są streszczone w rozporządzeniach ministeryalnych z 3-go kwietnia 1888 i 22-go paźdz. 1888. Rozporządzenia zaś, które wydał w tym

względzie minister Dr. Bosse pod dniem 1-go maja i 27-go lipca 1899 zniósł nowy minister szkolnictwa Studt rozporządzeniem z 19-go stycznia b. r. Odtąd więc mają być zastósowywane dawniejsze przepisy i tylko ten nowy przepis dodany jest, że nauczyciele i nauczycielki zobowiązane są, każde wykonane karanie z krótkiem uzasadnieniem potrzeby, zapisywać w osobną książkę „Strafverzeichniss“ (spis kar), a mający nadzór szkolny powinni przy rewizyach ten spis przeglądać i z nauczycielem o tem pomówić, jeżeli mają coś do nadmienienia, a że przejrzeli ten spis, powinni to podpisem swoim stwierdzić.

— W Berlinie w przeciągu kilku tygodni pochwycono trzech urzędników magistrackich na oszustwie. Chodzili oni po domach obywateli, którzy z podatkami zalegali, wręczali im fałszywe kwity, a pieniądze kasowali do swojej kieszeni. W ostatnim wypadku ujęto na tem oszustwie niejakiegoś Fromma. W Berlinie mamy coraz to większe rozpasanie obyczajów.

— W parlamencie niemieckim toczyły się zeszłej soboty obrady nad etatem urzędu kanclerskiego. Konserwatyści skorzystali z tej sposobności, i wystąpili przeciwko kanclerzowi, któremu powiedzieli, iż nie mają wielkiego zaufania ani do jego zagranicznej, ani do wewnętrznej polityki. Przedewszystkiem we wewnętrznej polityce postępuje tak, że wychodzi to na korzyść socyalnej demokracyi. Kanclerz tłómaczył im się i uniewinniał, jak mógł, ale w tem właśnie może błąd popełnił, bo co prawda, konserwatystom tłómaczyć się nie warto. Kanclerza poparł poseł centrowy dr. Lieber, który wsiadł im mocno na skórę. Mocniej huknął jeszcze na nich socyalista Bebel, który im zarzucił zacofanie, ciemnotę i nieuctwo. Mówił, że te okolice, w których panują konserwatyści, są mało rozwinięte i zacofane, a przy tem nieprzystępne dla cywilizacyi i oświaty. Temu najwięcej konserwatyści winni, bo oni chcą robotnika utrzymać w ciemnocie, żeby go mogli wyzyskiwać. Pomiędzy posłami konserwatywnymi podniósł się hałas i protesty, ale Bebel o to nie pytał i prawił dalej ostre kazanie.

— **Rosya**. Dzienniki petersburskie rozpisują się o olbrzymich rozmiarach klęski, jaką spowodowało trzęsienie ziemi w powiecie Achałkałak. Główną przyczyną tych rozmiarów była okoliczność, iż większość domów budowana tam jest w sposób pierwotny, niemal jaskiniowy: trzęsienie zmiotło te lepianki z powierzchni ziemi. Wieś Marenia np. nie istnieje już zgoła. Przeciwnie chaty na cemencie w innych wioskach prawie wcale nie doznały uszkodzenia.

— **Rosya**. Rosya wysłała ku granicy Afganistanu 30 tysięcy wojska z Tyflisu. Wojsko rosyjskie maszeruje ku miastu Kuszk. Zamianowano także rosyjskiego reprezentanta przy dworze emira Afganistanu. — Tak donoszą z Azyi do gazet angielskich. Wiadomość ta nie byłaby wcale pomyślną dla Anglików. Rosya zamierza wysłaniem tak silnej armii albo zagarnąć Afganistan dla siebie, albo też ogarnąć swe wpływy w tym kraju. Pomiędzy Rosyą a Anglią już dawno istniał zatarg o Afganistan. Przed laty kilkunastu wiele co nie brakowało, a byłoby między temi mocarstwami przyszło do wojny o ten kraj. Wojska do boju gotowe już stały naprzeciwko sobie. Teraz Anglia musi spokojnie przypatrywać się dalszemu rozwojowi wypadków w Afganistanie, gdyż wojną w południowej Afryce ma ręce związane.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. † 20-go b. m. zmarł w Ornecie, opatrzony Sakramentami świętemi emerytowany kanonik ks. Edward Glass w 71 roku życia i 43 roku kapłaństwa. Przed trzydziestu i kilku laty udał się do Helsingfors w Finlandyi rosyjskiej, aby obsługiwać tamtejszych katolików, szczególnie Polaków. Później został kanonikiem w Saratowie w tyraspolskiej dyecezyi nad Wołgą, a jego następcą w H. został ks. Lic. Jedzink, teraz kanonik i regens seminaryum duchownego w Poznaniu. Po kilku latach ś. p. ks. Glass czuł się spowodowanym opuścić stanowisko swoje w Saratowie i zamieszkał w Ornecie, gdzie powszechnie szanowany, teraz Bogu ducha oddał.

(—) Ks. kapelan Jakób Mayska z Szenwizy ustanowiony został jako kuratus w Mikołajkach (w dekanacie sztumskim).

Chełmińska dyecezya. † Jak już donieśliśmy w ostatnim numerze, umarł w sobotę 20-go b. m. ks. Augustyn Hackert, proboszcz w Heinrichswalde, w dekanacie człuchowskim, w 60 roku życia, a 32 roku kapłaństwa. Nieboszczyk urodził się 12-go lipca 1840 r. w Dąbrówce pod Kamieniem. Już liczył 14 lat, gdy go rodzice oddali do niższej klasy gimnazyum chojnickiego za zachętą wuja, ś. p. ks. prob. Lomnitza z Sierocka. Otrzymawszy r. 1864 świadectwo dojrzałości, wstąpił tego roku do seminaryum duchownego w Pelplinie. Wyświęcony na kapłana 12 kwietnia r. 1868, urzędował zaledwie rok jako wikary w Zblewie i już r. 1869 posłany został na nowo urządzoną stacyą misyjną w Wocławiu pod Gdańskiem. Tam zasłużył się wybudowaniem pięknego kościoła i plebanii z ofiar złożonych przez dyecezan, zasilony głównie „Fundacyą Piusową“, to jest składką dyecezan z okazyi 50-letniego jubileuszu kapłaństwa ś. p. Piusa IX., który obchodzono uroczyście 11-go kwietnia r. 1869. Gdy kulturkampf złagodniał, otrzymał probostwo w Heinrichswalde. Danem mu było i tu odbudować kościół, który przez ś. p. Biskupa Leona uroczyście poświęconym został. Mimo wątłego zdrowia, zawsze gorliwie pracował w winnicy Pańskiej, a śmierć po dłuższych cierpieniach pasmo jego życia przecięła. Niech spoczywa w pokoju! — Na opróżnione probostwo Heinrichswalde prezentuje prezes naczelny Prus Zachodnich.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 24 stycznia 1900.

— W przyszłą niedzielę, 28 stycznia wyświęconych zostanie w katedrze fromborskiej 14 dyakonów na kapłanów. Dwóch z nich odprawi w tutejszym kościele katolickim w przyszły wtorek swe prymicye i to Paweł Pötsch, syn tutejszego mistrza piekarskiego, teraz kapitelisty p. Pötsch i Barkowski, syn dawniejszego nauczyciela

Bóg dał — Bóg wziął.

Opowiadanie starca.

(Ciąg dalszy).

Cypryan próbował z nadmiarem wysiłku uchwycić się jakiej podpory, aby się ocalić, ale daremnie; opadł na dół, pierwsza fala zalała mu czoło, druga zamknęła oczy, po trzeciej głowa zanurzoną już była w wodzie.

Tekla, stojąc ciągle z tulącemi się do niej dziećmi, w głos płakała, rycząc z bólu.

Upadliśmy na kolana, wyciągając ręce ku niebu i błagając o ratunek. Nie wiem, jak długo pozostawaliśmy w tem odrętwieniu. Woda coraz wyżej postępowała, doszła do brzegu dachówek. Dach wyglądał już tylko, jak mała wysepka, wśród niezmiernej wody przestrzeni.

Wreszcie fale zaczęły nas na dobre atakować. Do tego czasu prąd szedł wśród ulicy, lecz szczątki budowli, które falom stawały w drodze, pobudziły je do silniejszego szturmu. Porywały belki, pnie drzew kołysały niemi zrazu, wreszcie rzucały nimi w dom nasz, jak taranem, a nie puszczając ich potem, odciągały wstecz i potem znów nimi o mur biły, z coraz większą siłą. Za chwilę już dziesięć dwanaście belek biło na nas ze wszech stron. Rozhukana woda obrzucała nam nogi pianą. Zdawało się, że wiązanie dachu już trzeszczy.

Kasper stanąwszy na samym brzegu, uchwycił jednę z belek i wciągnął silnemi rękami.

— Musimy się bronić, rzekł.

Jakób jednocześnie starał się przytrzymać długi drąg płynący, Piotr mu pomagał. Ja ubolewałem nad starością, więc tylko we trzech wydali wojnę wodzie. Kasper belką swą wstrzymywał nadpływające drewna. Piotr i Jakób tak samo używali drąga, odciągając kawały, ciągle wodą naznoszone. Trwało to blizko przez godzinę. Walka ta wyczerpała siły dwu starszych i upadli na dach z wysilenia. Kasper pasował się dłużej, jednak w końcu i on dał prądowi wydrzeć belkę, która znów w dach bić poczęła.

Marya i Weronika, zarzuciwszy sobie nawzajem ręce na szyje, powtarzały rozpaczliwym głosem:

— Ja nie chcę umierać!... Ja nie chcę umierać!...

Rozalia objęła je obie rękoma i starała uspokoić. Sama jednak, drżąc mimowolnie, podnosiła głowę, wołając także:

— Nie chcę umrzeć!

Tylko ciotka Agata nic nie mówiła. Przestała się modlić i wodziła dokoła osłupiałym wzrokiem, starając się jeszcze uśmiechnąć, gdy spotkała me spojrzenie.

Żadna pomoc nie przybywała. Słyszeliśmy jakieś głosy w dali, w stronie kościoła i dwie latarnie, które mignęły i potem znikły.

Kasper, krążący ciągle po dachu, nagle zawołał:

— Uważcie no, pomóżcie mi, mocno mię trzymajcie.

Chwyciwszy drąg, czatował on na wielki jakiś dach od szopy, z mocnych desek zbity, który zbliżał się do nas powoli. Zatrzymał go drągiem, ale widząc, że prąd wody może go unieść, porwaliśmy go w pół mocno trzymając. Dach ten cudzy, nadpłynąwszy, uderzył tak mocno w nasz, na którym siedzieliśmy, że się zdawało, iż się roztrzaska.

Kasper śmiało wskoczył na tę łódź, którą los nam sprowadził. Przebiegłszy ją dokładnie, aby się przekonać, czy cała, zawołał wesoło:

— Dziadku, otośmy uratowani! Nie płaczcie, kobiety, mamy prawdziwy statek. Patrzcie, nawet nogi mam suche. Poniesie on nas bezpiecznie. Wsiadajcie czemprędzej, nie traćmy czasu. Przeprowadzili, a częścią przenieśli kobiety. Wtedy spojrzałem w stronę, gdzie nieszczęśliwa Tekla stała jeszcze, oparta o komin domu, trzymając dzieci w powietrzu, choć miała już sama wodę po pas.

— Nie bój się dziaduniu — rzekł Kasper — zabierzemy ją po drodze, obiecuję ci to.

Wszedłem tedy z Piotrem i Jakóbem na pokład. Był on nieco pochyły, ale dość mocno się trzymał. Kasper dał nam długie pręty, które wprzód przygotował, abyśmy ich użyli jako wioseł.

Ostatni opuścił on nasz dach i sam wziąwszy drąg najdłuższy, zręcznie nim władać zaczął. Poddaliśmy się z zaufaniem jego komendzie. Kazał nam drągów użyć do odpierania się, aby odpłynąć. Ale nasz statek wydawał się jakby przykleiony. Prąd wody ciągle go pchał napowrót. Już żałowałem, żeśmy na niego przeszli i radziłem powrócić na dawne miejsce, lecz wszyscy wołać zaczęli:

— Nie, nie, próbujmy jeszcze. Raczej tu umrzeć!

Wreszcie udało się nam po wielu wysiłkach wydostać się na szerszą przestrzeń. Kasper jednak przypomniał sobie, iż obiecał mi uratowanie Tekli; ale aby tego próbować, musielibyśmy znów wpłynąć na prąd, z którego przed chwilą dopiero udało się nam wydostać. Spojrzał więc na mnie pytająco. Tak byłem wstrząśniony, jak nigdy w życiu. Trzeba było życie ośmiu żyjących wystawiać na niebezpieczeństwo, aby tamte trzy ratować, a jednak tamtych opuścić nie było można.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

w Butrynach. Barkowski odprawi pierwszą mszą św. rano o 8-mej, Pötsch o 10-tej, przyczem kazanie polskie wygłosi ks. prob. Kensbock z Gietkowa, niemieckie ks. prob. Wölk z Wystruci. Oprócz wymienionych otrzymają w przyszłą niedzielę święcenia kapłańskie z naszych stron dyakoni: Mateblowski, syn gospodarza z Butryn i Hanowski, syn gospodarza z Mondk. M. odprawi prymicye w Brunsbergu, H. w Jonkowie.

— W powiecie ostrudzkim i niborskim zniesione zostały środki ostrożności nakazane z powodu szerzenia się pomiędzy bydłem zarazy pyska i racic.

— Uroczystość urodzin cesarskich odbędzie się w naszym mieście w taki sposób, jak po inne lata. W piątek wieczorem capstrzyk, w sobotę przed południem o wpół do 11-tej nabożeństwo w kościele katolickim i ewangelickim, w południe parada i parola na rynku. Iluminacyi nie będzie, a w miejsce to prosi magistrat o datki na ochronkę dla dzieci.

— Zwyczajne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa »ZGODA« odbędzie się w niedzielę, 28 stycznia po południu o 5-tej w lokalu p. Eicha przy ulicy Lipsztackiej. O liczny udział i punktualne przybycie uprasza Zarząd.

— Włosy czerwone (rude) mniej wypadają niż włosy innego koloru. Z tego powodu bardzo mało ludzi z włosami rudemi jest łysych. Włos rudy jest stosunkowo grubszym niż 5 jasnych, a trzy ciemne. Głowa mająca 30 tysięcy włosów rudych, jest zupełnie obrosłą, na tę samą głowę, by nie świeciła łysiną, byłoby potrzeba 150 tysięcy włosów ciemnych, a 160 tysięcy jasnych.

* **Gietrzwałd**. W poniedziałek wszedł 8-letni chłopiec Franciszek Czerlicki na krę płynącą na rzece tutejszej. Krótko przed szluzą młyńską kra pękła, a chłopiec zginął w nurtach rzeki. Listowy Burchert wyratował go jednakże z narażeniem własnego życia.

* **Biskupiec.** Coraz więcej mnożą się skargi na zdziczenie dzisiejszej młodzieży szkólnej. W tych dniach skazanych tu zostało znowu dwóch chłopców szkólnych za kradzież z włamaniem na kary więzienne.

* **Ostruda**. Sąd ławniczy rozpatrywał następującą sprawę. Czterej robotnicy ze wsi Gierzwałdu otrzymali polecenie od władzy gminnej, aby pochowali zwłoki pewnego nieznajomego mężczyzny. Wszyscy czterej porozumieli się pomiędzy sobą, aby ściągnąć z umarłego buty, które następnie sprzedali i za pieniądze wyprawili sobie stypę. Sprawa wydała się i sąd skazał jednego oskarżonego na 10 dni więzienia, trzech innych po dwa tygodnie.

* **Wystruć**. W nocy z poniedziałku odebrali sobie życie kupiec tutejszy Ecker z żoną. Napuścili oni do sypialni swej węgliku i zaczadzili się. Powodem samobójstwa ma być ruina majątkowa. — Podoficer Broszeit tutejszego pułku piechoty odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu.

* **Elbląg**. Kilkanaście osób powracało z wycieczki saniami do domu, jadąc po zamarzniętej rzece. W pobliżu miasta zarwały się pierwsze sanie. Parę osób zdołało wczas zeskoczyć, żona kowala Wenskiego wpadła do wody. Zdołano ją jednak ocalić, tak samo jak i kilka osób innych, które niosąc pomoc, także się zarwały. Konie, zaprzężone do pierwszych sani, wpadły do wody i nie zdołano ich uratować. Jeden z koni, założonych do drugich sani, wpadł także do wody. Wydobyto go wprawdzie, ale wkrótce potem padł nieżywy.

* **Grudziądz**. W lesie miejskim znalazł stróż w nocy z niedzieli na poniedziałek kobietę, która wkrótce potem porodziła chłopczyka. Kobieta ta udała się wieczornym niedzielnym pociągiem z Mokrego tudotąd, aby odwiedzić swoich krewnych.

* **Z Gdańska** donoszą do »Orędownika« rzekomo z wiarogodnego źródła, że z ministerstwa z Berlina nadszedł reskrypt do prezydenta sądownictwa w Gdańsku, że z dniem 1 stycznia 1900 roku znosi się tłomaczy Polaków przy sądzie. Starzy tłomacze mogą jeszcze swoje czynności sprawować, ale nowi nie będą już ustanawiani. Dalej opiewa reskrypt, że gdyby się okazała koniecznie potrzeba, wolno stronie lub świadkom tłomacza sobie przywołać, ale na swój koszt.

* **Kwidzyn**. W nocy z poniedziałku na wtorek spalił się prawie doszczętnie browar w Hammermuehl. Pastwą płomieni stało się 2 tysiące centnarów jęczmienia i około 3000 centnarów słodu. Jakim sposobem pożar ten powstał, dotychczas nie wiadomo.

* **Z Kwidzyńskiego**. W niedzielę przeszły w Pieniążkowie na wiarę katolicką żona robotnika Behlke'go — ewangielika i tejże 24-letnia córka. Dwie starsze córki i syn zostali katolikami już przed 4 laty. Ojciec tej rodziny zamierza także rzucić wyznanie swoje. — W zeszłym tygodniu podeszły wiekiem robotnik Pink — ewangielik przeszedł na wiarę katolicką.

* **Z Torunia** piszą do „Geselligera“ że pomnik księżniczki szwedzkiej Anny, siostry Zygmunta III, Waszy, króla szwedzkiego i polskiego, w tamtejszym kościele N. P. Maryi, wymaga koniecznie restauracyi, na którą zbierają składki panie szwedzkie. Królowa szwedzka dała 200 koron, księżniczka 50 koron.

* **Katowice**. Policyi powiodło się uwięzić niebezpiecznego opryszka, który na kolei w pociągu łupił podróżnych, ogłuszając ich wpierw chloroformem. Tym sposobem ukradł pewnemu niemieckiemu kupcowi 8000 mrk. Opryszek ten nazywa się Haber i został pochwycony na gorącym uczynku i natychmiast aresztowany.

* **Berlin**. Na zapowiedziany wiec w Berlinie przybyło — jak czytamy w „Dzienniku Berlińskim“ — około 1500 osób. Pierwszym mówcą był p. Berkan, który wykazywał jak się zgermanizowali pierwsi Polacy, którzy się osiedlali w Berlinie; teraz Towarzystwa przyczyniają się do podtrzymywania narodowości i łączności wśród Polaków. I teraz jednak germanizuje się wielu Polaków w Berlinie, gdzie widzimy wiele firm kupieckich z polskiemi nazwiskami, których właściciele są Niemcami. Mówca zachęcał do oszczędności i pracowitości, do dobrego wychowania dzieci, żeby ich przyzwyczaić do tych cnót. Myślą naszą przewodnią — mówił p. Berkan — powinno być pragnienie powrotu do kraju rodzinnego z pewnemi zasobami, aby tam byt swój utwierdzić. Młodzież polska w Berlinie powinna skrzętnie korzystać z łatwej tam sposobności kształcenia się. Dzieci należy tak wychowywać, żeby uczuły potrzebę wrócenia do kraju oodzinnego. Towarzystwa polskie, których jest w Berlinie 30, powinny założyć sobie swój własny dom, w którymby odbywały swoje zebrania. - Pan dr. Tempski mówił o „Skarbonie“, instytucyi oszczędności, założonej dla Polaków w Berlinie, p. Grzelachowski radził nie sprowadzać do Berlina więcej robotników, gdyż tam brak pracy, p. Sokołowski mówił o trwonieniu grosza i grze w karty, p. Kowalski o domu polskim, p. Mrozowski o pracy ogranicznej i łączności, p. Wróbel o organizacyi zawodowej, p. Helwig o zachowaniu charakteru katolickiego, p. Janiszewski także o organizacyi. Z obozu socyalistów przemawiał p. Morawski.

* **Z Ameryki** piszą: Straszne, zgrozą przejmujące nieszczęście zdarzyło się w zeszłą sobotę rano w kopalni „Braznell“ w Pennsylwanii. Gdy spuszczono do podziemia pierwszą partyą robotników, rozległ się w kopalni okropny huk i z otworu buchnął ogromny dym: była to eksplozya gazów. W podziemiach znajdowało się wówczas około 50 górników. Natychmiast rzucono się na ratunek, ale trujące gazy, gryzący w oczy i tamujący oddech dym wszelką pomoc czyniły wprost niemożliwą. Na wieść o tym wypadku zbiegły się tłumy kobiet i dzieci, zatrwożone o swoich mężów i ojców. Kobiety rwały włosy z rozpaczy, dzieci rozpływały się we łzach i wznosiły krzyk boleści. Koledzy nieszczęśliwych robili, co mogli; z narażeniem własnego życia zapuszczali się w tę prawdziwą gardziel śmierci, ale rezultaty były małe, a częściej żadne. Dopiero w 28 godzin po eksplozyi wydobyto pierwsze ciała. Ci, którzy nieraz byli świadkami podobnych nieszczęść, mówią, że nie pamiętają aby kiedykolwiek ciała ludzkie były tak okropnie poszarpane. Ogółem zginęło w tej katastrofie około 40 górników.

Na luty i marzec

można teraz na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich zapisywać »Gazetę Olsztyńską«.

Przedpłata wynosi na te dwa miesiące 67 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 84 fen.

Kto Gazety na początku kwartału nie zapisał, niech ją sobie teraz na te dwa miesiące zapisze.

Wiarusy!! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską.“

Rozmaitości.

„Igła Trajana“, dar ofiarowany królowej Wiktoryi przez fabrykę igieł w Rodditch, znajduje się w zbiorach muzealnych monarchini. Jest ona arcydziełem wyrobu igielniczego; przedstawia miniaturową podobiznę słynnej kolumny cesarza rzymskiego, na powierzchni ma wyrzeźbione rysunki, przedstawiające epizody z życia królowej Anglii. Igła się otwiera, a we środku tej znajduje się kilka igieł, jedna w drugiej, także z misternemi wyryciami. Rzeźby można dojrzeć tylko przy pomocy mikroskopu. Opisana igła nie jest ostatnim wyrazem zręczności igielników. Gdy cesarz Wilhelm zwiedzał fabrykę igieł w Kreuznach, dziwił się, iż w cienkich sztukach można tak dokładnie uszka wyrobić. Wtedy majster od uszek poprosił cesarza o jeden włos z głowy; gdy otrzymał, zrobił w nim dziurkę, przewlókł przez nią nitkę i tak osobliwą igłę wręczył zdumionemu monarsze.

Lekarstwo na pijaństwo wynaleziono we Francyi i to w ten sposób: Upojono sztucznie konia i wytoczono z niego krew. Woda z tej krwi czyli surowica jest lekarstwem na pijaństwo. Wstrzyknięcie tego leku pijakowi wzbudza u niego wstręt do wszystkich napojów gorących.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, 24 stycznia

Bydła rogatego spędzono 300 sztuk. Płacono za 100 funtów wagi mięsa: woły I kl. mięsiste, tuczne, największej wartości rzeźniczej, najwyżej 7 lat stare ——— m., II kl. młode mięsne nie tuczne lub starsze tuczne ——— mr., III kl. średnio odżywione młode, dobrze odżyw. starsze ——— m. IV kl. licho odżywione każdego wieku ——— m. Stadniki: I kl. pełnomięsiste najwyższej wart.rzeźn. ——— m., II kl. średnio odżywione młodsze i dobrze odżyw. starsze ——— m., III kl. licho odż. 47—50 m. Jałówki i krowy: I kl. pełnomięsne tuczne jałówki, najw. wart. rzeźn. ——— m. II ne pełnomięs. tuczne krowy najw. wart. rzeźn. aż do 7 lat - ——— m. III kl. starsze tuczne krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki ——— m., IV kl. średni odżyw. krowy i jał. 46—49 m. V kl. słabo odż. krowy i jał. 42—45 m.

Cieląt spędzono 1962 sztuk. Płacono za 100 funt. żywej wagi: I kl. tuczone (dobr. mlekiem) i najlepsze cielęta 73—76 m. II kl. średnie tuczne i dobre ssaki 62—66 m., III kl. słabsze ssaki 55 do 60 m., IV kl. starsze słabo odż. 40—44 m.

Skopów spędzono 308 sztuk. Płacono za 100 ft. żywej wagi: I kl. tuczne jagnięta i tuczne skopy 52—59 m., II kl. starsze skopy 47-53 m., III kl. średnio ożyw, skopy i owce 48—52 m. IV kl. holsztyńskie nizinowe owce ——— m.

Świń spędzono 9536 sztuk. Płacono za I kl mięsiste najlepszych i krzyżowanych ras aż do 1½ roku stare, a) 46—49 m. b) serniki ——— II k. mięsiste 44—46; III kl. słabo rozwinięte od 41—43; IV kl. stare świnie a) 42—43 marek.

Linde'go esencya poleca się jak najusilniej każdej praktycznej gospodyni; gdyż przez jej użycie można oszczędzić kawy ziarnistej.

Z powodu uregulowania spadku

wielka wyprzedaż

od poniedziałku, 22-go, do środy 31-go stycznia włącznie.

BRACIA SIMONSON.

Wyrzedaż odbywa się tylko za gotówkę.

Posiadłość,

około 40 morgów dobrej roli, z łąkami i budynkami jest tanio na sprzedaż. Gdzie? powie ekspedycya „Gaz. Olsztyńskiej“.

Sprzedaż sądowa

W poniedziałek, dnia 29 stycznia 1900 r. po południu o 2-giej sprzedawać będę u posiedziciela Michała Schulca w Butrynach

1 czerwono-pstrą 6-letnią krowę,
1 6-letniego czarnego wałacha.
1 wałacha lisowatego
1 szafę do rzeczy

publicznie, najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatą.

Barth, komornik sądowy
ulica Warszawska 62.

Swiece

do kościoła we wszelkich wielkościach poleca

OTTO STRUWE, Olsztyn.

W każdą **środę i sobotę** sprzedaje się świeże mięso wołowe i świńskie (odpadki) po jak najtańszej cenie w wartemborskiej fabryce kiszek

A. Steppuhn
w Wartemborku.

Tamże zakupuje się tłuste **bydło i świnie.**

Pierwszy dom

win węgierskich

w Gdańsku (Danzig)

Joppengasse 22. **Telefon 521.**

poleca wina **górno-węgierskie** w beczkach i butelkach:

Wytrawne stołowe lekkie	za but.	już od	90 fen.	za litr 130 f.
Słodkie	„	„ „	90 fen.	„ 130 f.
Zieleniak wytrawny	„	„	100 fen	
Wytrawne samorodne	„	„	110 fen.	
Maślacz przetrawiony	„	„	110 fen.	
Słodkie wyskoki (Ruster)	„	„	125 fen.	„ 200 f.
Słodkie stare tokajskie	„	„	125 fen.	„ 200 f.

Przez osobisty zakup na Węgrzech, jestem w stanie już po wyżej wymienionych cenach pod gwarancyą prawdziwe i czyste wino dostarczać.

Wina medycynalne są przez tutejszego zaprzysiężonego znawcę sądowego aptekarza p. Hildebranda chemicznie poszukiwane, jako też przez lekarzy wypróbowane i polecane.

Pojedyńcze butelki oddaję w moim kantorze!

Cenniki i świadectwa znawców gratis i franko.

2 chłopaków

w wieku od 17 do 20 lat, znających się na robocie w polu, oraniu sieczeniu itd., znajdzie zaraz miejsce. Gdzie? powie ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej“.

Świece! Swiece!

poleca we wszelkich wielkościach **tanio! tanio!**

berliński dom towarowy
M. Fischer.

Woskowe
świece ołtarzowe

we wszelkich wielkościach poleca jak najtaniej

Droger ya „Minerwa“
Berthold Milde
ulica Górna 2.

Swieży tłuszcz wieprzowy funt 50 i 60 fen. Swieży gruby szpak funt 50 fen. Swieża, tłusta kiszka z kaszy funt 20 fen. poleca

A. Steppuhn, Wartembork.

Prima wędzoną słoninę,
„ wędzone brzuchy,
„ białą soloną słoninę,
„ zwijane solone sadło,
„ czysty wieprzowy smalec,

w beczkach od 1 i 3 centnarów poleca po najtańszych cenach

St. Walendowski,
Podgórz pod **Toruniem.**
Jedyny polski skład na Zach. Prusy

Wyprzedaż sezonowa.

Wszelkie artykuły zimowe

mego wielkiego zapasu towarów,

wyprzedaję

od dziś znacznie taniej o wiele niż dotąd.

Konfekcyą dla dam i dziewcząt, mężczyzn i chłopców,

aby się z tem uprzątnąć, oddaję za każdą jak najprzystępniejszą cenę. Również wielką ilość

resztek w materyach na suknie, materyach na ubrania, wsypy itd.,

które się nagromadziły w czasie gwiazdkowym.

J. MARETZKI,

dawniej Hermann Cohn, Górne Przedmieście 9.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr)